

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ
na pierwszej str. podwójna.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Trendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—przez tego, w Częstochowie W. Gasztacki. Łasku W. Grass. w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold w Brzezinach „Krzemieniewski Jul. w Radomsku „Olszewski Michał w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Krzewy kwitnące i rzodkiewka.
Ogród przy rogu Alei (2—1)

DWA OGARY

Pies „Delfin” żółty z białą łysiną i łapami i Suka „Lutnia” czarna, podpalana, z białą plamką na pierśsiach i taktamiż końcami łap — zginęły w okolicach Przedborza przed 3-a tygodniami. Łaskawy znalazca raczy je dostawić za stosownym wynagrodzeniem do W-go Radey Galińskiego w „Petrokowie.” (3—3)

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na Tydzień za kwartał II-gi roku 1887, Redakcja prosi zalegających w opłacie o jak najspieszniejsze uregulowanie rachunków.

Cena prenumeracyjna w Piotrkowie wynosi:
kwartalnie rs. — k. 75,
półrocznie „ 1 „ 50,
rocznie „ 3 „ —

Na prowincyi prenumerata wynosi, z kosztami przesyłki pocztą, opasek i ekspedycyi za kwartał rs. 1 k. 10,
„ pół roku „ 2 „ 20,
„ rok „ 4 „ 40.

Uwaga. Ponieważ na skutek ogólnie wyrażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo dawnym przedpłacicielom pomimo nawet dopuszczenia z ich strony zaległości w opłacie prenumeracyjnej; niniejszem przeto upraszamy tych, z pomiędzy dłużnych nam prenumeratorów, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia,” aby o tem raczyli donieść nam listownie, objawiając zarazem to postanowienie na poczekaniu i żądając od niej niezwłocznego zwrócenia nadesłanych numerów. W razie przeciwnym, będziemy zmuszeni uważać ich jako naszych dłużników.

Po skończeniu w przyszłym numerze drukującej się obecnie powieści tłumaczonej, rozpoczniemy niezwłocznie druk oryginalnego zbioru nowell Karola Hoffmana p. t. **Szczęśliwi.**

LISTY z ŁODZI

III.

Luty 1887 r.

Kalendarz łódzki pisany w Lipsku. — Wroźba. — Przemianowanie komisarza na komisanta. — Gdzie się odporna? — Co robią palestranci, a co nasi królewiczy łódzcy. — „Ogólna radość” przemysłowców w protokole p. Bronikowskiego. — Majstersztyk w artykule „o praktykantach”. — Jak naprawdę rzecz się przedstawia. — Wielkie (!) „prawo polecenia” na praktykantów. — Co właściciel należało uczynić pp. fabrykantom w d. 28 maja. — Bismarckowska awangarda. — Szczęśliwiec sześciu żelazów.

Od lat trzynastu, dzięki jednemu z ruchołwych księgarzy tutejszych, Łódź co rok otrzymuje swój własny, łódzki, wyraźnie łódzki kalendarz. Początkowo „Buhändler”, niech mu nieba za to płacą, i w tym roku nie zapomniał o swym obowiązku. Oto leży przedemną „Lodzer Haus und Familien Kalender auf das Jahr 1887—Lodz—Ver-

lag von L. Fischer.” Bardzo ładne wydawnictwo — sliczny kalendarzyk! Czas w nim naprzykład obrachowany jest według południka lipskiego — czas saski! Dobre to były czasy; wszak niesie przysłowie, że „za króla Sasa

„jedz, pij i popuszczaj pasa.”

A może też miesić się w tem jaka wroźba.... urodzajów obfitych w roku 1887, wroźba szczególniejszych błogosławieństw nieba; bo i słońce według tego kalendarzyka, choć w Lipsku 19 sierpnia dozna całkowitego zaćmienia, Polsce bez przerwy jasno ma świecić.

Proszę jednak nie sądzić, że wszystko jest lipskie w tym kalendarzu — są tu i czysto łódzkie rzeczy, a mianowicie część adresowa, choć także po lipsku obrobiona. I tak: pod tytułem „Policei Bureau” umieszczono rzeczywiście nazwiska łódzkich urzędników policyjnych, ale do grona ich zaliczony został komisarz do spraw włościańskich i, nie wiem za co, to zresztą rzecz wydawcy, zdegradowany z komisarza (Commissär in Bauern - Angelegenheiten) na komisanta (Commissionär in Bauern-Angelegenheiten). Czyby przez zemstę za podniesienie kwestyi nieprawego przez Niemców nabywania gruntów od naszych włościan? Podług mnie byłaby to czarna niewdzięczność, boć chcą mieć prawo do kupna gruntów włościańskich, podpadających pod ukaz 1864 roku, nabywca obowiązany jest przedstawić świadectwo urzędowe, zaliczające go do stanu włościańskiego, a jednocześnie przecie z tem zaliczeniem zyskuje się i przywileje tego stanu niedosyć korzystne. Wniektórych bowiem wypadkach włościanin może być karany cielesnie, chociaż co prawda tylko w obecności przedstawiciela wyższej władzy administracyjnej (*).

Z boleścią wyznać muszę, że wstrętne to wydawnictwo jest wymownym dowodem, jak my, polacy łódzcy, mało posiadamy siły odpornej. Wszak „Dziennik Łódzki” od lat dwóch posiada własną drukarnię i jego to jest obowiązkiem zająć się wydaniem kalendarza łódzkiego. Rozumnie i praktycznie ułożony kalendarz polski, nawet bez życiorysów „królewiczy łódzkich” niezawodnie wyrugowałby wszelkie, gotykiem w Lipsku drukowane, kalendarze łódzkie.

„Bajże baję, będziesz w raju”. My jesteścieśmy zajęci ważniejszymi sprawami jak kalendarze: przedewszystkiem, mospanie, palestraplugawiona, nieprawych wnuków merkurgo wciąż do niej przybywa, rodzą się oni jak grzyby po deszczu”, a palestranci rzeczywiście z braku zajęcia... handlem się trudnią albo wykluwają zęby po onegdajszym obiedzie; — przemysłowcy znów nasi wciąż są sądzani o najrozumnaisze antypolskie przewinięcia, a przecie najlepsze dają dowody swoich iście obywatelskich usposobień, otwierając nietylko bramy wielkich fabryk,

(*) „Przywilej” ten, jak go humorystycznie nazywa autor listu, przysłużył stanowi włościańskiemu tylko w Cesarstwie. (Przyp. Red.)

ale i życzliwe swe ramiona dla przyjęcia w nie polaków, pragnących odbyć praktykę fabryczną.

Tak utrzymują wiele mężowie łódzcy. Mężel przestańcie, bo się źle bawicie. Przecież fałszem jest, co mówi p. Bronikowski w artykule „O praktykantach” (№ 238 „Dziennika Łódzkiego” z r. 1886), że „wniosek warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu w państwie rosyjskiem, co do przyjmowania praktykantów przez łódzkich przemysłowców, doznał na odbytem w dniu 28 maja 1886 r. posiedzeniu miejscowego oddziału tegoż towarzystwa nader sympatycznego przyjęcia”. P. Elsenberg, adwokat tutejszy i zarazem sekretarz oddziału (dla mnogości rozlicznego zajęcia oddział łódzki ma trzech sekretarzy), po wysłuchaniu wniosku najprzód zabrawszy głos, rzeczywiście prosił o zapisanie do protokołu, że „uczyniony wniosek oddział łódzki z radością wita i że przemysłowcy łódzcy gotowi są od tej pory przyjmować praktykantów krajowców do swych fabryk” — ale znalazł w tej chwili ogólną opozycję i z jakimi motywami?... „że polacy na podobne posady do fabryk nie mogą się przydać, ponieważ chorują wszyscy na wielkich panów, sypiają długo, nie chcą rano wstawać, w fabryce próżnują — słowem są zupełnie nieodpowiedni”. Jeden tylko p. Dittel z Sosnowca obstawał za wnioskiem i oświadczył się za przyjmowaniem praktykantów krajowców.

Pomimo takiej opozycyi, wpisano prawda do protokołu: „po wysłuchaniu wniosku przyjęto takowy z ogólną radością”, ale uczyniono tak nie dlatego, by to było ogólnym życzeniem, nie dlatego też by kpić z poczciwych niemiaszków (sekretarze oddziału są wielce poważni mężowie i, uchojaj Boże, podobnych żartów nie śmieliby się dopuścić względem tak zasłużonych dla kraju przemysłowców), a po prostu wpisano to dlatego, że „bardzo wielu łódzkich przemysłowców z zasady nie przyjmuje praktykantów”, jak to wyraźnie mówi p. Bronikowski (także sekretarz oddziału) w dalszym ciągu swego artykułu „o praktykantach” i że nie chcemy odstąpić od raz przyjętej metody, według której kodeks karny, jako środek zbyt drastyczny dla usunięcia złego, wyłącza się, a zgodnie z duchem naszej cywilizacji zastępuje się jego miejsce wstawianiem enót w podładnego. Zamiast więc pisać, że fabrykanci łódzcy nie przyjmują praktykantów polaków z zasady... Albo zresztą można zostawić i to, gdy się już raz wypisnie z pod pióra; ale zaraz pod artykułem umieszczają się tabliczki, w której pierwsza rubryka wypełniona jest nazwiskami fabrykantów: J. Heinzel, L. Geyer, Karol W. Gehlig i t. d.; — w drugą wpisuje się płatnych urzędników pracujących w kantorach fabrycznych: Emil Patz, Wiktor Knopf, Jan Salma i t. d.; wykwalifikowanych kolorystów z pensją od 1500 do 2000 rs. rocznie jak Stanisław Podezaski; subiektów handlo-

wych: Cesar Simon, Paweł Prachiński i t. d.; piwowarów płatnych: Adolf Heidrich, Wacław Zylich i t. d.; — w trzeciej oznacza się ich wyznaczenie (to konieczne potrzebne ze względu na spowiedź wielkonośną); — w czwartej ich pochodzenie, — a w piątej kilka drobnych uwag i mówi się tak: rozwarłście gęby jak wrota na naszych przemysłowców, a powyższa tablica najlepiej was przekonywa, ilu oni i z jaką radością przyjmują praktykantów polaków.

— Wobec takiej argumentacji (!), takiej tablicy (!), nic nie pozostaje, jak tylko w milczeniu czołem bić przed „królowiętami łódzkimi“.

Zgoda, panie sekretarzu; ale jeszcze przypomnę, że oprócz radości, z jaką przyjęty był wniosek co do przyjmowania praktykantów polaków, zapisano także do tego samego protokołu posiedzenia oddziału Towarzystwa, iż „pozostawiono zarządowi oddziału *prawa polecania* na praktykantów młodych ludzi, którzy się zgłoszą do niego z dowodami swej pracy, wykształcenia i prowadzenia się (podobno i szczepionej ospy); nadto polecono zarządowi zwrócić się piśmiennie do każdego z właścicieli fabryk z zapytaniem o warunki, na jakich młodzi ludzie mogliby odbywać praktykę.“

— Czy też zarząd, dla przedłużenia radości fabrykantom łódzkim, zwrócił się do nich piśmiennie z powyższem zapytaniem? O ile

ni wiadomo, dotąd tego nie uczynił, a ciekawe byłoby one warunki i opublikowanie ich informowałoby naszą młodzież. Również byłoby ciekawem wielu dotąd młodych ludzi zdolał zarząd ubłokować od dnia spadłej uchwały (28 maja)?

Jeżeli zapisanie do protokołu nowej wielkiej *radości w Germanii* nie było grubym żartem z poeciowych Niemców, to pozwólcie sobie powiedzieć, zacni mężowie, iż „pozostawienie zarządowi oddziału towarzystwa *prawa polecania* na praktykantów młodych ludzi“ jest jeszcze grubszą naiwnością ze strony żądających tego; bo przecież wolno każdemu, bez specjalnej na to uchwały oddziału towarzystwa, projektować panom fabrykantom najrozmaitsze rzeczy mniej lub więcej dla nich przyjemne; spełnienie zaś projektu zawsze tylko od nich zależeć będzie, a nie od projektodawców.

Panowie fabrykanci, gdyby im leżała ta sprawa na sercu, gdyby dbali o dobro młodzieży polskiej, gdyby ze społeczeństwem, wśród którego zamieszkali i doszli do pokaźnych fortun, łączyła ich jakaś sympatyja, to wniosek warszawskiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu powinien był natychmiast pobudzić ich do działania w tym kierunku, a mianowicie: zaraz na posiedzeniu dnia 28 maja 1886 roku należało było, zamiast niedorzecznych frazesów o *radości*, zredagować podanie do od-

powiedniej władzy o pozwolenie założenia szkoły fachowej i obmyśleć opowiedni fundusz dla jej utrzymania. Następnie ułożyć listę fabrykantów, którzyby pewną ilość młodych ludzi-krajowców obowiązani byli przyjmując na praktykę do swych zakładów fabrycznych. Włożyć na siebie wzajemnie obowiązek wpływania na majstrów, aby w udzielaniu specjalnych wiadomości fabrycznych (*Fachheimnisse*) mniej byli skąpymi a zato więcej umiarkowanymi w żądaniu *zapłaty za naukę*, tak zwanej „*Lehr-geld*.“

W dzisiejszej naszej ciężkiej, bardzo ciężkiej, ekonomicznej dobie, maury wszelkie prawo, niezem nam nieodsadzone, żądać tego wszystkiego od tych panów, a niewypełnienie naszego słusznego żądania uważać musimy jako jeszcze jedno piętno krzyżackie, znamionujące bismarkowską awangardę w wielkiej wyprawie ku zatraceniu tego wszystkiego, co jeszcze dyszy po polsku.

Wiadomo wam, czytelnicy, że od pewnego czasu władze włosciańskie zwróciły swą uwagę na grunta podległe ukazowi z r. 1864: czy takowe pozostały, w myśl tego ukazu, w ręku włosciańskich? Następująca tabliczka, będąca rezultatem tych poszukiwań w powiecie łódzkim, dowodnie was o tem przekona.

Numer porządkowy	NAZWISKO nieprawnego posiadacza	Czyj poddany	W jakiej wsi zakupione gruntu	Przestrzeń		Numer porządkowy	NAZWISKO nieprawnego posiadacza	Czyj poddany	W jakiej wsi zakupione gruntu	Przestrzeń	
				Mor.	Pręt.					Mor.	Pręt.
1	Hempel Gotfryd	Saski	Nowe Rokicie	5	—	33	Klar August	Pruski	os. Konstantynów	3	86
2	Nidlich Ferdynand	Pruski	"	3	100	34	Retke Fryderyk	Pruski	"	4	101
3	Mates Karol	Pruski	"	5	—	35	Laage Fryderyk	Austryjacki	"	16	101
4	König August	Pruski	"	9	17	36	Müller Karol	Pruski	"	7	81
5	Wilhelm Kraus i Karolina Gröbt	Pruski	"	17	150	37	Kunke Karol	Pruski	"	3	182
6	Wagenknecht August	Pruski	"	15	—	38	Haber Falek	Rosyjski	"	1	—
7	Trautman Franciszek	Austryjacki	Karolew	7	150	39	Kunitzer Julius	Rosyjski	w. Widzew	54	194
8	Ferster Henryk	Austryjacki	"	13	150	40	Zinderman Fr.	Pruski	"	12	—
9	Läger Franciszek	Austryjacki	"	7	150	41	Resler Krystyjan	Rosyjski	w. Pórebę	2	3
10	Wolberg Adolf	Rosyjski	Brus	8	122	42	Zonek Jan	Rosyjski	w. Zarzów	10	—
11	Poznański Izrael	Rosyjski	"	10	61	43	Hiltman Aug. I.	Pruski	w. Dąbrówka	2	—
12	Balle Alojzy	Austryjacki	Karolew	45	—	44	Seaubert August	Pruski	"	—	112 1/2
13	Endel Dawid	Rosyjski	os. Rzgów	4	134 1/3	45	Herner Wilhelm	Pruski	"	—	75
14	Nowak Izrael	Rosyjski	"	2	2 1/2	46	Haberman Izrael	Rosyjski	"	—	—
15	Lenczycki Abraam	Rosyjski	"	3	248	47	Marszał Fran.	Austryjacki	"	—	—
16	Wejsberg Izrael	Rosyjski	"	1	131 1/2	48	Starek Mikołaj	Rosyjski	w. Dąbrówka	8	—
17	Muszynski Michał	Rosyjski	os. Aleksandrów	3	187	49	Leonard Ernest	Saski	"	—	—
18	Antoni i Teresa małżonkowie Ferster	Austryjacki	"	2	50	50	Disner Floryjan	Rosyjski	"	6	—
19	Antoni i Kar. małżonkowie Russel	Austryjacki	"	—	27	51	Lipert Gustaw	Rosyjski	"	—	225
20	Stelech Antoni	Austryjacki	"	—	—	52	Dehr August	Rosyjski	"	1	150
21	Moskowiec Mosiek	Rosyjski	w. Kruszew	8	—	53	Güfer Henryk	Pruski	"	4	—
22	Borkowski Abram	Rosyjski	"	2	9	54	Norbert Adolf	Rosyjski	"	2	—
23	Mańska Luiza	Rosyjski	"	3	—	55	Preiss	Rosyjski	"	1	229
24	Krenz Julius	Rosyjski	"	2	44	56	Wacławek	Saski	"	2	—
25	Inner Józef	Rosyjski	w. Skotniki	—	160	57	Grudziński	Rosyjski	"	6	150
26	Szumł Lejzer	Rosyjski	w. Proboszczowice	7	117	58	Zerback Teodor	Pruski	"	6	—
27	Lysak Abram	Rosyjski	w. Antoniew	1	6	59	Hänzel Jul.	Rosyjski	w. Radogoszcz	7	205
28	Scheibler Karol	Saski	Podniężyn	24	—	60	König Ferdin.	Pruski	w. Rokicie Nowe	10	94
29	Ster Herman	Pruski	os. Konstantynów	16	71	61	Müller Albert	Pruski	"	10	—
30	Rümer Franciszek	Austryjacki	"	3	81	62	Beime Edmund	Pruski	"	15	100
31	Kunke Karol	Pruski	"	6	20	63	Keller Ludwik	Rosyjski	w. Karolew	12	—
32	Pilzym Wilhelm	Pruski	"	3	81	64	Remus Gustaw	Rosyjski	w. Zabienice	82	247
						65	Watke Wilhelm	Pruski	w. Konstantyna	20	10
						66	Maiz Wilhelm	Rosyjski	w. Zabienice	30	—
									RAZEM	551	89

Wszystkich więc zuchów w powiecie łódzkim wykryto dotąd 66, a w tej liczbie: 48% rososyjskich, 33% pruskich, 14% austrijackich i 5% saskich poddanych.

Jeżeli jednak weźmiemy na uwagę tę okoliczność, że w liczbie 32 poddanych rososyjskich znajduje się 16 Niemców, którzy

przyjęli poddaństwo tutejsze, 12 Żydów i 4 Polaków, w takim razie Niemcy wogóle stanowić będą 57% całej liczby, nie licząc 5% saskich poddanych i 14% Niemców austrijackich. To powiat łódzki — a co się dzieć

musi w powiatach położonych bliżej granicy pruskiej?.. Czyż to nie wyraźny dowód *lojalności* niemieckiej, o której mówiłem w poprzednich listach?.. Na tem miejscu nie potrzeba już, zdaje się, żadnych komentarzy. Czeszko.

Tanie wydawnictwa ludowe.

VIII.

30) „*Stopniowe opisanie świata*.“ Po dokładnem objaśnieniu stron świata, autor zaczyna opowiadać o Wiśle, o jej źródłach, o dopływach i kierunku. Wisłą, począwszy od Krakowa, puszcza się autor z czytelnikiem w podróż po kraju.

Naszem zdaniem bardzo to szczęśliwy pomysł, gdyż orografija — to podstawa geografii, a każdemu nauczycielowi wiadomo, jak trzymanie się biegu rzek ułatwia poznanie gór, krajów i miast. Naszym Tatrom i

ich poetycznym mieszkańcom poświęca autor słów kilka, a następnie dąży do Sandomierza, Kielc, Łodzi, Piotrkowa, Częstochowy i t. d. O każdym mieście i okolicy mówi króciutko; ale treściwie o najważniejszych rzeczach. Dalej, trzymając się ciągłego biegu Wisły i jej dopływów, opisuje obszerniej Warszawę, dojeżdża do Gdańska, mówi o Kaszubach. Po króciutkich wzmiankach o Odrze, Warcie, Niemnie i Dźwinie, jako najbliższych nas rzekach, autor powraca do Warszawy, aby ztąd zrobić drugą wycieczkę, ale już koleją żelazną. Następują króciutkie wzmianki o najważniejszych miejscowościach leżących przy kolejach żelaznych: wiedeńskiej, bydgoskiej, petersburskiej i innych.

Na tem kończy się przegląd kraju i najbliższych okolic. Prowadząc czytelnika do narodów najbliższych nas mieszkających, autor zaznacza na początku: „lecz nie wszędzie tak ci będzie, bracie mój kochany, jak na rodzinnej ziemi.“ Niemcom przyznaje wiele zalet: porządek, schludność, dobre gospodarstwo, ale zaraz bardzo słusznie wspomina, że „lud tam dla naszego oka nieładnie wygląda.“ Tutaj autor mógłby dodać: wielce on też jest niemiły sercu naszemu, za tyle krzywd i zdrad, których od Niemców doznawaliśmy, doznajemy, i pono długo jeszcze doznawać będziemy. O Litwinach i ich braciach Żmujdzinach mówi autor krótko i wychwala ich pracowitość, oszczęd-

dnosć, przezorność, a nie zapomina też, że „spora ich jeszcze gromada siedzi pod królem pruskim.” Kończy autor ten rozdział wzmianką historyczną o naszych związkach historycznych z Czechami i Węgrami i daje krótkie objaśnienia o Rosji np: „mowa rosyjska jest także słowiańska.” W rozdziale 3-im krótka podróż po odleglejszych krajach Europy, a potem już wielkimi krokami zdąża autor do innej części świata, a w Azji bardzo słusznie najwięcej miejsca Jeruzolimie i ziemi świętej poświęca.

Kończy się ta pożyteczna książka na krótkich wiadomościach z geografii fizycznej i matematycznej, przyczem autor kładzie nacisk na wielkie odkrycia Kopernika, nazywając go wszędzie naszym rodakiem. Nie wiele komu udałoby się na 76 str. tak barwnie i zajmująco opowiedzieć o całym świecie i tak umiejętnie wybrać to, co istotnie ciemnym ludziom pogląd na świat rozjaśnić może. Dość dokładne mapki i wcale dobre drzeworyty przyczyniają się wiele do zrozumienia opisów. Wiśniak nie ma wiele czasu na czytanie i dlatego ze względów praktycznych treściwość i jedność Promyka muszą mu być za wielką poczytane zasługę. O piękności i czystości języka czytelnicy przekonali się mogli z powyższych zdań, któreśmy umyślnie przytaczali, aby okazać zalety stylu tego iście ludowego pisarza.

31). „Rozmowy Kazimierza z Wojciechem o tem, co każdego obchodzić powinno”. „Dziś każdy jest zarówno obywatelem, czy kto grunta mierzy na włóki, czy na morgi”—oto ustęp wyjęty z tej szacownej książeczki.

Promyk przedewszystkiem nie cierpi pustych frazesów i dlatego, jeśli przyznaje chłopu obywatelstwo, to jednocześnie naucza go, jakim dobry obywatel być winien. Więc oświecony Kazimierz naucza Wojciecha, co to jest prawo i dlaczego prawa są pisane. Jestto naszym zdaniem najtreściwszy zbiór praw gminnych, wraz z objaśnieniami dla ciemnych ludzi i wielu trafnymi uwagami, w jaki sposób oświata do zrozumienia praw pomódz może. Najcenniejszym, naszym zdaniem, jest rozdział II tej książeczki, gdzie mowa o wybieraniu wójta, sołtysa i pisarza gminnego. Artykuł zaś III, gdzie mowa o prawie i szkołach elementarnych, wobec istniejących porządków i dążeń, według nas, niema żadnej praktycznej doniosłości; porządek i cel z góry jest wskazany, a ukaz z roku 1864 nie ma dzisiaj żadnego zastosowania: np. art. 49 i kilka innych. Zastępują go „późniejsze postanowienia”.

Książeczka ta wogóle wielkiej jest doniosłości; jest to biały kruk literatury ludowej. J. L.

Wiadomości Bieżące.

— **Ospa naturalna** zaczyna się pojawiać w większej liczbie wypadków: zdaje się nie trzebaby i przypominać jak świętym jest obowiązkiem wszystkich rodziców i opiekunów zająć się szczepieniem ospy ochronnej, lub powtórzeniem tegoż szczepienia, jeśli od pierwszego wakcynowania upłynęło lat około 10-ciu. Nie zgrzeszyłoby i właściciele domów, gdyby zaszli do wszystkich lokatorów i o konieczności szczepienia zakomunikowali. Meldowanie odpowiedniej władzy o wypadkach ospy naturalnej, nie byłoby także bez korzyści, gdyż wcześniej mogłyby być przedsięwzięte środki ostrożności. A. S.

— **Dla tubowników ogrodnictwa** (nadesłane). Trzy są przyczyny niepomysłnego stanu naszych ogrodów: pierwszą jest nasze lenistwo, drugą—robactwo, trzecią—kradzieże. Gdyby usunąć pierwszą, niu czekając aż Pan Bóg za nas co zrobi, druga znacznie by usunięta została. Od trzeciej—trudno się obronić, bo oplacany stróż do pilnowania owoców, często zamie-

nia się na płatnego złodzieja, a utrzymujący ogrody wiedzą o tem dobrze.

Dla mniej świadomych pracy ogrodniczej, przypominamy iż pora obecna jest już zupełnie odpowiednią do zajęcia się ogrodem. Do najważniejszych prac należy w sadach owocowych: obrać gąsienice zimujące w suchych liściach na wierzchołkach gałęzi, jako też pierścionki robaczne owijające młode gałązki, oskrobać stare drzewa z kory, młodsze wyszorować szczotkami, następnie pobielić wapnem z gliną, gnojówką i popiołem; od spodu posmarować powyższą mieszaniną z dodaniem wody karbolowej lub nafty, żeby ich myszy nie objadały; wycinać suche i krzyżujące się gałęzie, gdyż zaciemniają one zbyt znacznie a podczas wiatru tracą się wzajemnie, psują korę; więkze ruiny na drzewach należy załatwić ostrym nożem i zasmarować smołą gazową. To samo wykonać na drzewach i krzewach ozdobnych, odkładając ciężca delikatniejszych do marca.

Te kilka uwag kreślę dla posiadaczy mniejszych ogrodów, bo większe potrzebują zdutnego ogrodnika, świadomego swoich zajęć. Obszerniejsze wiadomości można znaleźć w „Ogrodniku Polskim” № 4, a lubo-wnikom zalecają się wszystkie dzieła ogrodnicze wydane przez pana Edmunda Jankowskiego, jak również p. Józefa Kaczyńskiego „o hodowaniu warzywa w gruncie i inspekcja”. Dodam jeszcze, że ober-policmajster m. Warszawy wydać ma odpowiednie przepisy, nakazujące wczesne tepienie w sadach i ogrodach zarodków robactwa, znajdujących się w wielkiej ilości. Dobrzeby było prosić miejscowego p. policmajstra, aby toż samo prawo i u nas ustanowił. G.

— **Sprostowanie** (art. nadesłany) W nekrologii s. p. Karola Burgharda („Tydzień” № 8 z r. b.) powiedziano: „jemu to głównie zawdzięczać należy odnowienie Fary, oraz kościołów księży dominikanów i bernardynów w Piotrkowie.”

Co do kościoła po księżach dominikanów w imię prawdy oświadczam, iż na rzecz tegoż kościoła, przez lat kilka restaurowanego, s. p. Karol Burghard dał w częściowych ofiarach, razem rubli sr. sto piętnaście. Cała zaś restauracja dokonana została przy pomocy wielu ofiarodawców, z których niektórzy złożyli nawet znaczne ofiary. Jedną np. osoba dała przeszło trzy tysiące rubli na organy i inne potrzeby wspomnianego kościoła. Imiona i nazwiska tych wszystkich dobrodziejów, z oznaczeniem wysokości ofiar, zapisane są w miejscowej księdze kościelnej. Publicznie ich nie ogłaszam, bo nie mam do tego upoważnienia. Ks. P.

— **Koncert.** Wkrótce mają odwiedzić Piotrków i dać koncert: p. J. Iwanowska, znana fortepianistka i p. Szleziger, śpiewaczka koloraturowa, także znana już tutejszej publiczności, wreszcie p. Frieman, skrzypek. Piotrkowianie, pamiętajcie niezawodnie sympatyczny koncert obu artystek, dany w lutym r. z. Niezawodnie też pospieszcie usłyszeć śliczny śpiew panny Szleziger i grę p. Iw., która w artystycznej wycieczce swej do Krakowa, Lwowa i innych miast Galicyi, liczne zbierała pochwały i hołdy.

— **Kasa saliczkowo-wkładowa.** W tych dniach nadeszło zatwierdzenie przez p. ministra oświaty ustawy kasy saliczkowo-wkładowej urzędników ministerjum oświaty w m. Piotrkowie. Na odbytem we wtorek posiedzeniu ogólnego zgromadzenia uczestników, po odczytaniu ustawy, wybrano pp. Liwotowa, Ludwikiewicza i Attenota na członków zarządu; pp. Fabianiego i Garlickiego na kandydatów.

Życzący sobie należeć do pomienionej kasy (urzędnik ministerjum oświaty) wnoszą na ręce zarządu podanie, w którym zaznacza, iż obowiązuje się wykonywać przepisy ustawy i składa jednorazowo najmniej 10% pobieranej pensji miesięcznej. Obo-

wiązkowa nadal składka miesięczna wynosi najmniej 3% mies. pensyi.

— **Szkołki elementarne** w Piotrkowie:

a)	Char.	Pr.
Aleksandryjska miejska w której uczy się	162	—
b) Elementarna prawosławna	19	13
c) Element. dwuklas. żeńska	—	174
d) Element. jednokl. żeńska	—	60
e) Element. jednokl. męzka	70	—
f) Element. żydowska męzka	75	—
g) Element. żydowska żeńska	—	181

Razem, 369 247

— **Licytacje Tow. Kredyt.**

Włącznie do dnia 3 lutego, z 42 majątków ziemskich wystawionych na sprzedaż przez miejscową dyrekcyję, których licytacje rozpoczęły się przed dwoma tygodniami, dotąd sprzedano: 1° Jerwonica w powiecie łódzkim za rs. 29810. włók 32; nabywcą jest p. Jan Wężyk z Beldowa. 2° Niedospielin w pow. radomskim za rs. 21600, włók 24; nabywcą jest p. Albin Makomski. —Dla braku zaś licytantów 11 sprzedaż nie przyszło do skutku. Nie zostały mianowicie sprzedane następujące dobra: Bartosówka (pow. rawski), Beleń (łaski), Dąbrowa Świerczów (łaski), Konopiiska (częstochowski), Kuźnica Nowa (częstochowski), Modrzewek (piotrkowski), Osieczno, (łaski), Ostoja (piotrk.), Potoki AB (łaski) Młodwiny (brzeziński), Popielawy (brzeziński.) Ogółem do dnia 3 b. m. spadło licytacji 11.

— **Curiosum.** Właściciel dwóch domów—w tych dniach zażądał dla swojego stróża wsparcia od Tow. Dobr. i własnoręcznie napisał mu prośbę. Chodziło mianowicie o kosztą leczenia wrzodzianki na twarzy biedaka. Czyż istotnie pana właściciela dwóch domów nie stać na to, by poratował w chorobie własnego służącego?.

— **Tanie wydawnictwa ludowe** sprowadzone już zostały do miejscowych księgarń, i w takowych są do nabycia. Redakcyja nasza nie przestanie i nadal dawać sprawozdań z najlepszych książeczek ludowych i bacznie śledzić za nowymi wydawnictwami, których natychmiastowe nadsyłanie z „Księgarni Krajowej” Pruszyńskiego, ma już zapewnione.

— **Wydział karny** miejscowego sądu okręgowego wyjeżdża dziś w niedzielę na posiedzenie do Częstochowy, gdzie sądzić będzie sprawy przez poniedziałek, wtorek i środę.

— **Projekt oddziału położniczego** na 5 łózek przy miejscowym szpitalu agituje się we właściwych sferach.

— **Wyjaśnienie.** Gubernator piotrkowski, w wyjaśnieniu przestaniem do „Now. Wrem.,” zaprzecza podanej przez warszawskiego korespondenta tegoż dziennika wiadomości, jakoby Towarzystwu akcyjnemu fabryki kłackiej Zawiercie udało się nabyć na swoją własność grunta włościańskie i nawet znieść starą kaplicę—a wszystko to dzięki pomocy, otrzymanej od administracyi gub. piotrkowskiej. Kaplica, o której mowa, została zamknięta wskutek tego, że będąc już starą i zrujnowaną, groziła zawaleniem się.—Na fakt oryginalnego tego i niezmiernie pouczającego sprostowania „Kraj” kładzie nacisk, jako na dowód przeciwno-tym, co elukubracjom niektórych pismaków z Warszawy do gazet rosyjskich przypisują niekiedy kwalifikacyją dobrze poinformowanych.

— **Wypadek.** Przed tygodniem odbył się w Niwce (pod Modrzejowem nad granicą) pogrzeb, wypadkowo zabitego w nocy z 19 na 20 z. m. droźnika dystansu kolei żelaznej, od kopalni niwcekich do Sosnowca. Jak się należy domyślać, chciał on przed nadchodzącą lokomotywą przejść na drugą stronę szyn, lecz pośliznąwszy

się, upadł, i przez maszynę zmiażdżony został.

— **Dobra Ojców** złożone z Ojcowa właściwego, z folwarków Dolina Ojcowska i Prądnik, Padzameze Ojcowa i Kolecin Szklary i Smardzewo — wystawione są na sprzedaż publiczną, mającą się odbyć w sądzie okręgowym kieleckim. Suma, od której rozpocznie się licytacja, oznaczona została na 200,000 rubli.

— **Dekanat łaski** w powiecie łaskim ma 21 parafij, to jest: Łask miasto (l. 4756); Borszewice w. (l. 3200); Brzyków w. (l. 1912); Buczek w. (lud. 3800); Dłutów w. (l. 4250); Dobroń w. (ludn. 2380); Górka pabijańska w. (l. 1986); Grabno w. (l. 1800); Kwiatkowice w. (lud. 1514); Lutomierska osada (l. 2500); Marzenin w. (l. 2540); Mikołajewice w. (l. 3100); Pabjanice miasto (l. 11000); Restarzew w. (l. 3180); Rusiec w. (l. 2000); Sędziejowice w. (l. 1608); Strońsko w. (lud. 4050); Szczerców osada (l. 2118); Widawa osada (l. 4300); Wola Wierzowa w. (lud. 1332); Wygietzów w. (l. 3420).

— Wypadki w gubernii.

W ciągu drugiej połowy m-ca stycznia zdarzył się 1 wypadek pożaru z podpalenia; wypadków nagłej śmierci było 4; samobójstwo 1; martwych ciał znaleziono 5.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla prenumeratorów, prospekt o *zaprawie nasiennej Dupuy'a* i t. p. firmy *M. Landy i S-ka w Warszawie*.

Korespondencje „Tygodnia.”

Z Dąbrowy Górniczej d. 28 lutego.

W dniu 27 z. m. o godzinie 2-jej w sali teatru amatorskiego, odbyło się 1-e ogólne zebranie stowarzyszonych członków spółki spożywczej „Nadzieja” w Dąbrowie. Rezultat z działań zarządu za 9-o miesięczny okres, przedstawiono w sprawozdaniu jak następuje, od d. 7 kwietnia 1886 r. po dzień 6 stycznia 1887 r.

Stan czynny:	Rs.	k.
Gotowizna w kasie	78	85
Zapasy towarów w sklepie	8889	84
Sprzęty i utensylia	828	87
Opakowanie, druki i materiały piśmienne	251	71
Fundusz w Banku Dyskont.	1364	65
Należności u debitorów	3776	17
Długi stowarzyszonych	736	24½
Nadpłata za lokal sklepowy	70	90
Razem	15997	23½

Stan bierny:	Rs.	k.
Kapitał obrotowy	6713	20
Kapitał zapasowy	320	55
Asygnacyj w obiegu	132	24
Niezapłacone pensyje	237	84
Należności dostawcom	6007	19½
Czysty zysk	2586	21
Razem	15997	23½

Towarzystwo po dzień 6 stycznia posiadało członków 156. W myśl zatem ustawy, ogólny zysk 2586 rs. 21 k. podzielono

	Rs.	k.
10% na kapitał zapasowy	258	63
10% na wynagrodzenie członków zarządu	258	62
40% na dywidendę od wkładów	1034	48
40% na rabat od zakupu towaru	1034	48
Razem jak wyżej.	2586	21

Przypada przeto dywidendy na udział 19,8 pr. Na rabat od towarów wybranych 7 „

Taki stan rzeczy wyswietliło sprawozdanie zarządu „Nadzieja.” To też zgromadzeni członkowie na posiedzeniu, oceniając pożyteczną działalność zarządu dziękując mu za takową, jednogłośnie pozostawili na rok przyszły tych samych członków w zarządzie i komisji rewizyjnej.

Z grona obecnych na posiedzeniu członków rzucono kilka mniej ważnych wniosków o których wspominać nie warto jako nie-

mających racyi bytu. Za to wniosek p. Grańskiego wywołał większą dyskusyję. Pan G. żądał koniecznie aby ilość udziałów 20-u w jednym ręku jak dozwolono ustawą była zmniejszona do pewnego minimum, jak niemniej ażeby członek stowarzyszony posiadający 20 udziałów na siebie, nie miał prawa brać na syna, żonę lub córkę znowu po 20 takichże udziałów. — W tym celu różne były zdania; lecz że § 11 ustawy wyraźnie opiewa że: „Do grona członków stowarzyszenia przyjmują się osoby obojga płci, zamieszkałe w Dąbrowie” i t. d. wniosek przeto p. G. nie mający prawnej podstawy upadł, tem więcej, gdy § 13 tejże ustawy dozwala każdemu członkowi stowarzyszenia posiadać nie więcej nad 20 udziałów. Mąż, żona, syn, córka, a nawet wnuk, wnuczka, jeżeli każde z osobna przyjmuje się jako oddzielne indywiduum na członka Stowarzyszenia tem samem jest liczone każde z osobna za oddzielnego członka. W myśl przeto powyższych §§ rodzina złożona z 10-ciu osób, jeżeli chce należeć do stowarzyszenia, liczy się w za 10-ciu oddzielnych członków, a stowarzyszenie zyskuje przez to obrotowego kapitału 3000 rs. którego 8-krotny do roku obrót przyniesie Stowarzyszeniu procent od 24000 rs. Może tu więc być mowa tylko o korzyściach, nigdy o stratach.

K. Dąbrowski.

TRUCIZNY PARYZKIE

w postaci pokarmów i napojów.

Falszowanie pokarmów i napojów przyjęło w ostatnich czasach rozmiary nadzwyczajne. Trucie konsumentów przez dostawców artykułów spożywczych stało się dziś zjawiskiem powszechnem. Zaznaczamy tu tylko falszowania pokarmów najwięcej używanych.

Mleko, stanowiące pokarm przeważnie dzieci i chorych, najczęściej bywa falszowanem. Dodawanie wody do mleka i zbieranie smietanki praktykuje się stale prawie wszędzie. Jestto jednak niezem w porównaniu z rozmaitemi innymi fabrykacyjami i czynnikami chemicznymi, mającemi służyć dla zachowania mleka w stanie świeżości i umożliwienia transportowania go na dalszą odległość. Wiadomo, iż oddzielanie się tłuszczu od mleka dokonywa się przez rozbijanie kulek mlecznych; ażeby więc wstrząsanie towarzyszące przewożeniu mleka nie wytwarzało masła, dodaje się doń zwykle dwuwęglanu sodu. Dla znacznych odległości nie jest to jednak wystarczającym: producenci, wysyłając mleko do Paryża z okolic więcej oddalonych, dodają doń boraksu lub kwasu benzoosowego i salicylowego.

Dla utajenia rozmaitych tych domieszek dodawanemi bywają substancyje takie, jak: krochmal, mąka, cukier trzcinowy, dekstryna, guma arabska, karmel, żółtka i białka jaj, żelatyna, klej rybi, lukrecyja, surowica, mózdzki cielęce, baranie i t. d.

Z masłem nie lepiej się obchodzi tego rodzaju fabrykanci. Nietylko najrozmaitsze używane bywają w tym celu tłuszcze i oleje, ale wyrabianem bywa masło całkiem sztuczne, niezawierające nawet ani jednego atomu masła mlecznego. Nie mówimy już o margarynie używanej tu powszechnie. Wazelina i oleo-margaryna szerokie znajduje zastosowanie jako masło i używanemi bywają głównie do ciastek. Jedną z paryskich cukierni używa podobno około sześćdziesięciu kilogramów oleo-margaryny dziennie. Do masła dodawanemi bywają także: boraks, alun, krochmal, mąka, kartofle, gлина, kreda, gips, rozmaite substancyje barwiące i t. d.

Mąka falszowana bywa przez dodanie boraksu, siarczanu cynku, siarczanu miedzi, gipsu, kredy i t. d. Zamiast żółtka używają niektórzy cukiernicy chromianu ołowiu. W pasztetach znaleźć można niekiedy antymon i arsenik. Nawet i konfitury przy-

gotowywane bywają sztucznie przy pomocy gliceryny i rozmaitych eterów. Kawa, szczególnie mielona, falszowaną bywa bardzo często przez dodanie rozmaitych ziarn i korzeni i stosowne zabarwienie, do czego używa się błękit pruski i anilinowy oraz związki azotowe tropeoliny. Do herbaty dodawane bywają wszelkie liście: wierzbowe, sliwkowe, laurowe, klonowe i t. p. co pomieszane z gumą, z indygo i z gipsem przeskazanym, tworzy znakomitą herbatę thé-lie, jaką nawet i sami chmińcyzcy umiują fabrykować. W 1882 r. konsumpcya herbaty we Francji doszła do 400,000 kilogramów. W ilości tej były zapewne i prawdziwe liście herbaty, lecz czy dużo?

Falszowanie wina dochodzi do przerażających rozmiarów. Sposoby falszowania tego napoju tak są rozmaite, iż trudno je nawet sobie wyobrazić. Dobrze to jeszcze wina, jeżeli falszowanie ogranicza się na dodaniu doń wody, alkoholu, cukru, gipsu i alunu; są bowiem wina takie, które nie zawierają w sobie ani kropli wina naturalnego. Do fabrykacyi win sztucznych używanemi bywają najrozmaitsze kwasy i barwniki trujące, jak fuksyna. Dla zakonserwowania wina bez alkoholu używa się gliceryny. Dolewanie wody do wina jest tu rzeczą powszechną. Paryż wypija rocznie około 5 milionów hektolitrów wina, z czego około 415,000 hektolitrów przypada na wodę dolewana przez szynkarzy. Na operacyi takiej skarb państwowy traci trzy miliony a miasto — cztery miliony franków.

W ostatnich latach wynaleziono wina z rodzynek, lecz i rodzynki używane w tym celu niezawsze odznaczają się swą dobrocią. Wino to, zwane *petit bleu*, bardzo wielu znajduje dziś konsumentów. W 1875 r. przewieziono do Francji 8 milionów kilogramów rodzynek; w r. 1884 wprowadzono ich aż 62 miliony kilogramów. Do r. 1881 cło wwozowe na rodzynki wynosiło 30 centymów od 100 kilogramów; rząd, przestraszony tak znacznym popytem na rodzynki zagraniczne, podniósł cło wwozowe do 6 franków od 100 kilogramów.

Koniak (*cognac*) fabrykuje się zwykle w sposób następujący: bierze się alkoholu z buraków, z melasy, lub kartofli i dodaje się do tego trochę *esencyjnej oliwy winnej*, fabrykowanej głównie w Lipsku; następnie po dobrem wymieszaniu dolewa się cokolwiek *karmelu* dla nadania barwy, poczem wlewa się do pięknej butelki i przylepia się na niej etykietę z napisem: *Cognac vieux*.

Abaynt fabrykuje się tak samo, tylko zamiast oliwy winnej używa się esencji badjanowej. Zobaczmy teraz, z czego się składa esencyjna oliwa winna. Chcąc ją otrzymać, potrzeba działać kwasem azotowym na substancyje tłuste; takie jak: olej rycynowy, masło kakaowe, i ogrzewać następnie z mieszaninami alkoholu metylowego, etylowego amyłowego. Bukiet winny robi się w ten sam sposób. Nic więc dziwnego, że alkoholizm i obłąkanie coraz więcej pochłania dziś ofiar. I dawniej pili ludzie i upijali się; nie truli się tak jednak, bo upijali się winem a nie trucizną.

W 1875—76 r. wyprodukowano alkoholu winnego we Francji 420,000 hektolitrów, z z zagranicy sprowadzono 62,000 hektolitrów alkoholu. W 1884—85 r. produkcya winnego alkoholu we Francji wynosiła zaledwie 25,000 hektolitrów, wskutek czego sprowadzono z zagranicy, głównie z Niemiec około 200,000 hektolitrów alkoholu.

Czy piwo jest lepszem?

Zamiast chmielu i jęczmienia używa się: kwas *pikrynowy*, aloes, wronie oko, *gentiana*, skórki pomarańczowe i cytrynowe, mech islandzki, kminek, koper, jałowiec, *kola-kwinta* i t. d.

Zamiast oliwy w wielkiem użyciu jest tutaj olej bawełniany. W ciągu ubiegłego roku Paryż zjadł więcej niż milion kilogramów tej oliwy. Południe zużywa jej dwa razy tyle, mieszając ją razem z oliwą zwy-

czajną. Zamiast octu można dostać męszaniny złożonej z kwasu pikrynowego i fabrykowanej dekstryny.

Oto, czem się żywi Paryż. Ludzie trują się wzajemnie w konkurencyjnym uganianiu się za groszem; w cywilizacyjnym tem ognisku trują się więcej jeszcze niż gdzieindziej. Czyż na tem ma polegać postęp ludzkości? („Zdrowie“)

ROZMAITOŚCI.

— Korespondenci z Londynu taką charakterystyczną kreślą sylwetkę polskich żydów emigrujących do Anglii. Jakże wygląda sprytny żydek polski w Anglii? Spryt go tu opuścił, szacherka nie popłaca, dla lichwy niema pola, niema polskiego chłopka, ani polskiego pana do eksploatawania; żydek więc wygląda jak ryba wyjęta z wody, nieszczęśliwy, opuszczony, bezradny, staje się z konieczności pastwą jakiegoś przedsiębiorczego współwyznawcy, który go niemilosierdzie wyzyskuje, placąc mu najwyżej 1 szylinga za kilkanaście godzin pracy dziennie. W tych czasach nadprodukcji i konkurencji, nęci się ludzi taniością. Fabryki, wyrabiające udoskonalonemi machinami, mogą produować towary tani, a mimo to dobrze wynagrodzić robotnika. Heloci jednak, biali murzyni cywilizacji, zgłodniałi starcy, kobiety, w poście czola, we łzach wyrabiają tanie roboty ręczne, za lichą zapłatę, wystarczającą ledwo na marną strawę. Nazywają takich biedaków w Anglii „sweaters”, co znaczy „pocący się”. Takimi „sweaters” jest większa część żydów przybyszów w Londynie.

— Kontrakt o browar z krowami 1745 r. spisany. Dnia 22 sierpnia roku 1745 tego daje kontrakt niewiernemu Abramowi Smolezykowi na Browar w Borowy za sumę zło. pol. 250 dico 250. którą sumę na dwie raty wypłacić będzie powinien to jest na dzień Świętej Agnieszki zło. 125 w roku przeszłym 1746-tym ratę pierwszą, drugą ratę zł. 125 na dzień sam 22 sierpnia w roku także 1746-tym przy konkluzji arendy Browaru.—Do tego Browaru wygodą takowa deklaruje się siano wozów 2, kapusty zagonów 2, rzepy składów 2, marchwi zagon 1, pasternaku zagon 1. Chłopa do piwa robienia i suszenia słodów, być do młyna w święto, w swoim młynie miarki od piwnych słodów dawać niebędzie arendarz. Draw for na cały rok 150 dico 150, słomy snop, do dwóch warów piwa, bydlą na oborę pańska deklaruje mu się przyjąc na zimę czworo, Krów 2 y Jalówek, za co arendarz pastusze dać powinien zło. dwa. To sobie także waruje kontraktem aby w święto garniec wakował. Wywarów połowe a jeżeli będzie potrzeda to i więcej deklaruje arendarz dodać. Słodziny zaś do dworu wszystkie należące będą powinny, statki browarne jak odbiera według inwentarza w całości tak aby oddał. Trunków aby nieborgował chłopom najwięcej gospodarzowi zło. cztery, parobkowi zło. dwa, które długi za przykazem ze dworu powinien odebrać przed wysłaniem z Browaru arendarz a sumę wypłacić powinien jak się wyżej wyraziło aby dwór o długach nie wiedział, y arendarz egzkuze niemał do wypłacenia raty. Kaczmarszowi piwa bezoka trzydziesta i gorzałki garniec dwudziesty, miara zaś do szynku trunków jaka jest dawna taka bydlę powinna. Ludziom Dworskim aby nieborgował to się waruje, co wszystko w tym kontrakcie wyrażone dotrzymać arendarz deklaruje pod wolnym na każdym miejscu zagrabięniem na co się własną ręką podpisuje. Data iako wyżej.—(podpis hebrajski).

NB. Die 18 Aprilis odebrał kwit Arendarz na pierwszą ratę zło. 125.

Przy tym kontrakcie Browarnym dnia tegoż 22 Sierpnia Roku 1745-tego puszcza się temuż Niewiernemu Abramowi Smolezykowi Arendarzowi Borowskieju Krów całkowych z cielętami dziesięć, na cały Rok, który się skończy dnia tegoż samego 22 Sierpnia w roku przyszłym 1746-tym, który deklaruje od krowy ledney po zło. dziesięćnaście, co użyczy summy od krów 10 zło 190.—Te summe tak deklaruje wypłacić Arendarz. Pierwszą ratę półroczną

czterwonych złotych całkowych pięć po zło. 18 rachując jeden y złotych pięć dodatku, co uczyni zło. 95.—Drugą zaś ratę przy konkluzji y odebraniu od niego krów złotych dziewięćdziesiąt y pięć monetą albo czerwonymi złotem po zło. 17 jeden rachując. Do tego Arendarz deklaruje trzy pośladki cielęce na Boże Narodzenie, pośladek № 1 na Wielkanoc y na Świątki także, zato Arendarzowi deklaruje się soli garey dwa.—Co rzetelnie pod wolnym na każdym miejscu zabranien zapłacił wydać deklaruje.—Data iako wyżej z podpisem własną ręką. (Podpis hebrajski) NB. die 8 Sbris dałem arendarzowi soli garniec 1.

— Wywóz jaj z Królestwa za granicę zwiększył się do niebywałych dawniej rozmiarów, co wpłynęło na znaczne podrożenie tego produktu. W ślad za kupnem, wytworzyło się oszustwo w postaci fałszowania jaj. Taką fabrykę jaj fałszywych wykryto w okolicach Uściługa. Fałszowane jaja przez dwóch żydków: Bryndta i Herszka Sultana z Warszawy, były do złudzenia odrobione. Skorupka składa się z męszaniny wapna z gipsem; żółtko i białko przedstawiają również masę. Naśladowanie jaj wymagało znuźdnej pracy, która jednak oszustom widocznie się opłacała. Główną różnicę w ciężarze kurczem jajem a imitacją stanowi waga, bardzo łatwa do sprawdzenia, gdyż fałszywe jajko jest o wiele cięższe od prawdziwego. Oszukani agenci zagraniczni wystąpili przeciw podrabiaczom z procesem.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc luty 1887 r.

- a) Stan powietrza i obłoków.
- 1) Średnia temperatura z miesiąca — 2,4° R. średnia z doby najwyższa +2,7°, najniższa średnia z doby — 0,1°, najniższa z nocy — 1,2°, najwyższa z dnia + 5,0° — szóstorooczny zaś średnią — 3,6° R.
 - 2) Barometr 756,7, — pomiędzy 746 — 763.
 - 3) Wilgoć 82 stosunkowego nasycenia pomiędzy 40 — 100.
 - 4) Wiatr półn. i odmiany 11, północ. i odmiany 9, wacu 7, zachodni 7, silny raz jeden.
 - 5) Dni jasnych 12, w części jasnych 7, śnieg 6, deszcz 5, mgła 2, zadyмка 1 raz.
 - 6) Ozon. Średnia z doby 0,7, z dnia 0,4, z nocy 1. Zabarwienie bardzo mocne 3 razy, średnie 5 r. Nie zabarwiły się ozonoskopy podczas dni 19 i nocy 17.

b) Stan zdrowotny.

Ospa w mieście pokazała się w kilku wypadkach; w okolicach panuje; ospa wietrzna także się przytrafiła; błonica rzadko. Najczęściej daly się widzieć zapalenia oskrzeli, przelyku, następnie płuc. A. S.

— Sprawozdanie z czynności Taniej Kuchni za czas od 1 grudnia 1886 r. do 1 stycznia 1887 r.

DOCHÓD.		Rs.	kop.
1. Podniesiono z kapitału Taniej Kuchni	40	—	—
2. Od W-jej Buduszyńskiej otrzymano . . .	1	—	—
3. Od W. Piławskiej	1	—	—
4. Z drobnych datków	—	14	1/2
5. W m. grudniu wydano w Tan. Kuchni obiadów całych 1135, zup 339 porcyj mięsa porcyj 63, jarzyn porcyj 284, śledzi 5, chleba 189 porcyj czyli 31 1/3 f. i cukru sprzedano za 39 1/2 k., za co powinno było wpłynąć do kasy T. K. 202 rs. 34 kop.; lecz po potrąceniu opłaconych w m. listopadzie 2-ch obiadów, wartości 30 kop. jak również wydanych dla służby 155 obiadów, wartości rs. 23 kop. 25, rzeczywiście wpłynęło do kasy T. Kuchni	178	79	—
Razem		220	93 1/2

(dwieście dwadzieścia rubli, dziewięćdziesiąt trzy i pół kopiejek).

ROZCHÓD.		Rs.	kop.
1. Na kupno produktów (*) wydano . . .	120	11	—
2. Zapłacono za poprzed. miesiąc produk. (pozostaje do zapłacenia 19 rs.)	44	2	—
3. Wypłacono pensyi służbie	9	—	—
4. Na opał wydano	21	9	—
5. Reparacyja chłiewa	2	14	—
6. Swiato i utrzymanie porządku	3	70 1/2	—
7. Śniadania i kolacyje dla służby	6	98	—

(*) Na kupnie chleba otrzymano rabat od W. Krügera w ilości rs. 1 kop. 6.

8. Kolenda służącym i szafarce	8	—
9. Struclę, pierniki, orzechy dla służby	3	—
10. Książka do zapisywania ilości sprzedanego jelzenia	—	65
Razem wydatki stanowią		218 69 1/2

(dwieście osiemnaście rubli, sześćdziesiąt dziewięć i pół kopiejek).

PORÓWNANIE.

Przychód	220	93 1/2
Wydatki	218	69 1/2
pozostaje	2	24
w tem markami kop. 58		
gotowizną rs. 1 kop. 66		

(rubli srebrem jeden kopiejek sześćdziesiąt sześć).

OBRÓT MAREK w r. 1886.

W styczniu	wpłynęło za rs.	6 kop.	4
lutym	3	40 1/2	
marcu	—	16 1/2	
kwietniu	—	37	
maju	—	67 1/2	
czerweu	—	44	
lipcu	—	—	
sierpniu	—	45	
wrzesniu	—	4 1/3	
październiku	—	68	
listopadzie	—	—	
grudniu	—	58	

Razem rs. 12 kop. 85

Z tej sumy zniszczono (zaznaczając numeru w książkach z grzbiętami) za rs. 7 — pozostaje jeszcze zatem za rs. 5 kop. 85.

— Sprawozdanie z czynności Taniej Kuchni w m. Styczniu 1887 r. (III rok istnienia).

DOCHÓD.

	Rs.	kop.
1. Otrzymano od W-jej Buduszyńskiej	1	—
2. „ od W-jej Przyłuskiej	—	30
3. W m. styczniu wydano 1140 obiadów, 66 męsz. 355 zup. 269 jarzyn 219 porcyj chleba czyli 36 1/3 funt. cukru sprzedano za 72 1/2 kop.; za co powinno było wpłynąć 203 rs. 72 kop. po potrąceniu wydanych dla służby 155 obiadów, wartości rs. 23 kop. 25 wpłynęło	180	47
4. Za 15 obiadów wykupionych na m. luty 2	2	25
Razem		184 2

ROZCHÓD.

1. Na kupno mięsa i innych produkt. wyd. 130	54	
(pozostaje do zaplac. chleb (15 rs.) i mięso (14 rs.)		
2. Zapłacono za 5 pudów maki (z grudnia)	9 50	
3. Wypłacono pensyję służbie w ilości	10 —	
4. Na opał wydano	21 81 1/2	
5. Na swiato i utrzymanie porządku	2 78 1/2	
6. Śniadania i kolacyje służby	6 83	
Razem		181 47

PORÓWNANIE.

Dochód	184	2
Rozchód	181	47
pozostaje	2	55
w tem markami	—	96
gotowizną	1	59

Libicka. Olewińska.

Pisma ludowe:

- „Gazeta Świąteczna“ kop. 75 kwartalnie z przysyłką. Adres redakcyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 43.
- „Zorza“ z „Poradnikiem“ dla gospodyń i posiadaczy rolnych, również z przysyłką kwartalnie rs. 1. Adres: — Warszawa, ul. Twarda 36.
- „Gazeta Rzemieślnicza“, rs. 1 k. 30 kwartalnie z przysyłką. Adres: Warszawa, Nowy-Swiat 42.

Licytacje w obrębie gubernii.

- W d. 23 lutego (7 marca) w urzędzie p-tu będzińskiego na 2 letnią dzierżawę propinacyi na granicach włościańskich tegoż p-tu.
- 25 lut. (9 marca) w urzędzie gminy Zapolice na sprzedaż 1000 korcy kártoli po 50 k. za korzec.
- 5 (17) marca w magistracie m. Noworadomska na 3-ch letnią dzierżawę utrzymanie w porządku i reparacyje studzien i pomp miejskich od sumy 75 rs.
- 3 (15) marca w urzędzie górnicyzm w Dąbrowie na sprzedaż żelaza i różnych materiałów powstałych po zniesionym zakładzie górnicyzm w Pankach.
- 3 (15) marca w magistracie m. Zgierz na reparacyje odwachu wojennego w gmachu ratusza, od sumy 105 rs. 40 kop., oraz na sprzedaż do rozebrania domu i stodoły w osadzie leśnej „Krogulec“, od sumy 90 rs. 53 k.

CENY PRODUKTÓW

Piotrków 4 marca 1887 r.		Sążeń drzewa sosnowego, lub dębowego 1/2 kubiczny z odstawa rs. 5.	
ztyto (korzec f. 227) rs. 4 kop. 50 — rs. 4 kop. 80	Owies (korzec f. 140) rs. 2 kop. 30 — rs. 2 kop. 50	Węgiel (korzec f. 240) od kop. 80 do 85.	Młaka kwarta rs. — kop. 5
pszenica (korzec f. 240) rs. 7 kop. 20 — rs. 7 kop. 50	Jęczmień (korzec f. 202) rs. 3 kop. 60 — rs. 4 kop. —	Młaki kwarta rs. — kop. 18	
	Groch (korzec f. 260) rs. 5 kop. 50 — rs. 6 kop. —		
	Koniczyna (kor. f. 250) rs. 32 kop. — rs. 36 kop. —		
	Ziemiaki (kor. f. 280) rs. 1 kop. — rs. 1 kop. 20		

— Z koni! — zawołał stary Nell. — Jest ich dwóch! — wołał Gontran — Przyjmijcie nas, jak nieprzyjaciół.

— Tem gorzej dla nich! Wojna już wypowiedziana. Cztery gwintówki wystrzeliły jednocześnie. Nowe dwa wystrzeliły odpowiedział im i jeden z koni padł ugodzony kulą.

— Ścisnął szereg! — rozkazał Nell. — Strzaly wymieniały się z jednej i drugiej strony! Konie jeden za drugim padły.

— Skrył się za trupy koni — zawołał Gontran. — Jak rzeki, tak zrobili; ogień karabinowy rozpoczął się na nowo.

Nagle awanturnicy usłyszeli przyspieszony galop dwóch jeźdźców. Wyprostowali się żywo, nie wiedząc jeszcze z kim mają do czynienia; lecz za pierwszym rzutem oka, Gontran w jednym z nowoprzybyłych poznał Chrystyana de Vezille.

Zbiadł i zadziwił.

— Chrystyjan de Vezille! — zawołał. — W tej samej chwili Eliasz Mitchel ugodzony kulą runął o ziemię, z pierśnią przesyła.

Trzej pozostali usiłowali się ukryć poza krzakami, lecz dwa jeźdźcy natarli na nich i dali ognia. — Ex-notaryusz padł trupem.

— Poddajemy się! — zawołał stary Nell, rzucając strzelbę.

Jedzy zbliżyli się do nich z rewolwerami w rękach. — Sto! — panie Gontrane de Morian! — zawołał Chrystyjan, podnosząc broń — To ty nędzniku domagasz się ręki mojej siostry! Nie mogłismy ukarać cie w Paryżu, jak na to zasłużyłeś, gdyż nie chcieliśmy planie swego nazwiska; lecz tutaj sam wymierzysz sobie sprawiedliwość. Nie ma litosci dla łotrów tobie podobnych!

Gontran usiłowal schwyć rewolwer, lecz nie

— Cóż to takiego? — szepnął stary Nell, zsiadając z konia.

Nachylił się do ziemi i po chwili żywo powstał. — Ta ziemia była już uprawiana.

Pargaminowa twarz starca pokryła się śmiertelną bladoscia.

— Palec Boski przyprowadził tu Gwidona! — rzekł poważnie Nell wzruszenie wryło się na twarzy mistrza. Dosiadł konia i wesoło już zawołał.

— A teraz poznaję się tutaj! Allright!... Gwido już ztąd niedaleko. Te ślady są zupełnie świeże!

Krzaki stawały się coraz rzadsze. Awanturnicy dosięgli już ostatnich, poza którymi rozciągała się obszerna polanka.

— Mam go! — rzekł starzec — Zbliżajmy się ostrożnie! Nie potrzebujemy zwracać już uwagi na ślady. Gwido znajduje się w tych ruinach.

W tejże chwili przeciągłe rżenie doszło uszu awanturników.

— Konie jego daje mu znak o naszej obecności... Nie mamy potrzeby wystrzegać się... Naprzód!

I wolnym klusem puscili się w kierunku ruin. W ruderze nie się nie poruszało. Ożyłby Gwido poznał ich i i myślał się bronić? Nie można przecież nierozważnie narażać się na kule Gwidona, który jest tak dobrym strzelcem!

— Uwaga! — rzekł stary Nell — Chodzi tu o śmierć Gwidona bez narażenia własnej skóry. Posunmy się cokolwiek naprzód! Jeśli nawet zobaczył nas, to przecież nie mógł nas poznać z takiej odległości. Zbliżka możemy lepiej zbadać położenie!

Jedzy posunęli się kilka kroków naprzód. Zdawało się, że Gwido nie zauważył ich, gdyż nie ukazywał się weale. Nagle dwa wystrzały rozległy się w powietrzu i dwie kule świsnęły nad uszami awanturników.

— Lecz nas nie mogła oszukać i umknęliśmy przed groźnym nam niebezpieczeństwem.

— Dlaczego tak zawzięcie przesiadowałeś tego młodzieńca? — Dłatego, że posiadał nasze tajemnice, skutkiem czego spowodował nam niejedną klęskę. Przyśięgłszy na jego śmierć!

— Jakiej natury są te tajemnice? — Stary Nell milczał.

— Znam je po części! — rzekł "Duch lasów" — wtem jakim rzemiosłem postępowaliście się do zdobycia naszego majątku!

— Czy to on panu powie dział? — zapytał awanturnik ze strasznie mieniąc się w głosie.

— Nie, nie on mi to powiedział! Oddawa jednak dochodziły mi wieści o szacie nikczemników! Jakim sposobem poznaliście tego człowieka?

Na to ostatnie pytanie starzec pokrzął się w zadumie i milczał.

— Ponieważ milczył — rzekł "Duch lasów" — przetrząsnę two kieszonki; może znajdzie jakieś wskazówki dwa papiery, z których jeden był Gwidona — i skąd dwa papiery, z których jeden był Gwidona — i skąd pusty zastępnie papierami stariego bandyty. Widać nie nie zawierały one nie ciekawego skoro poszukiwacz śladów odznaczeń i stworzył skórzany woreczek. Na widok pierwszego, wyjętego z przedmiotu, wydał okrzyk przerażenia i odskoczył o kilka kroków.

— On!... — zawołał — Nędzniku, z kąd masz ten medalion? — Ten okrzyk spowodował przebudzenie się śpiącego. Młodzieńca wyprostował się i przyglądał przedmiotowi, który "Duch lasów" trzymał w ręku.

— Ah, to mój medalion! — zawołał nagle.

— Mówisz, że to twój medalion? — zapytał zdumiony starzec.

— Tak, paniel.. Zgubiłem go i on go znalazł!.. Wszak prawda, ojeze Nell?

— Ale z kąd masz ten medalion?... Mów, chłopczel.. Ginę z ciekawości!

— Mam prawo przypuszczać, że pochodził on od mojej matki.

— Od twojej matki?... Lecz jakże ci na imię!..

Może...

— Gwidol..

— I urodziłeś się w Australii?

— Tak! urodziłem się podobno w Australii, lecz pozostają mi zaledwie słabe wspomnienia o moich rodzicach... Jednej strasznej nocy zostałem rozłączony z nimi, a matka zawiesiła mi na szyi ten oto medalion... Ojciec Nell wychował mnie!.. Lecz czy znasz pan osobę, którą przedstawia miniatura?

"Duch lasów" słuchał słów Gwidona, pożerając go oczyma. Zdawał się porównywać rysy młodzieńca z rysami portreciku.

Nagle roztworzył ramiona.

— Chodź do mnie Gwidonie! — zawołał — jesteś synem moim, jesteś dzieckiem mojej ukochanej Sary, a matki twojej, której obraz masz na tej miniaturze. Tak, straciłem ją w pożarze naszej fermi... sądziłem, że i ty znalazłeś wtedy śmierć!.. Lecz odnajduję cię synu mój i odtąd nie jesteśmy już samotni na świecie. Ja odnalazłem syna, ty ojeal.. I to tutaj, w tem samym miejscu!.. tutaj w ruinach tego samego folwarku, gdzie odbył się straszny dramat, który pozbawił mnie ukochanej matki twojej i rozłączył nas wszystkich!..

— Tutaj?... — zawołał Gwido, wpatrując się w otaczające go żółtawie szczątki.

— Tak! tu się urodziłem!.. tu umarła twa matka, podczas gdy mnie związano i wrzucono do siednjej przepaści.

— I jacyż to nędznicy dopuścili się tego gwałtu?